Większość fotografów przyrody czy też birdwatcherów w pewnym momencie swojej przygody zaczyna organizować wyprawy ukierunkowane na konkretnego ptaka. Są bowiem gatunki, zwykle te najbardziej tajemnicze, skryte i rzadkie, których raczej nie spotyka się podczas zwyczajnych spacerów. Ja również w tym roku zacząłem stosować się do tej metody i już w styczniu ustaliłem sobie kilkanaście priorytetowych gatunków na ten sezon. Sporo z tych celów udało mi się już zrealizować, mimo że minęły dopiero cztery miesiące. Wiele uwagi planowałem poświęcić sowom, niewiele ich bowiem wcześniej wykryłem w swoim życiu. Jeżeli chodzi o pójdźki, widziałem je już w Polsce, była to jednak obserwacja na dachu bloku, w centrum miasta, a więc nie do końca fotograficznie satysfakcjonująca. Wszyscy wiemy, że pójdźki żyją w pobliżu ludzkich domów, a często nawet w ich środku, to jednak jeszcze dość mało, by je spotkać. Przygotowania do fotografowania zacząłem od studiowania literatury na ten temat, wyszukiwania informacji na temat metod nasłuchu, wabienia czy obserwacji. Ważna jest przecież też w końcu pora roku, dnia czy pogody. W końcu w marcu wybraliśmy się na pierwszy nasłuch do okolicznych wiosek. Po kilku godzinach wsłuchiwania się w głosy czajek, czajek, jeszcze raz czajek i pojedynczej uszatki, usłyszeliśmy charakterystyczne wołanie. Jeździliśmy przez wioskę tam i z powrotem, jednak ptak zdawał się być zawsze z innej strony niż my. Albo może był gdzieś daleko w polach? Trudno było nam to ocenić, niemniej jednak wniosek był jasny- wiemy, że tu jest pójdźka. Kwietniowa pogoda nie pozwalała na ponawianie nasłuchów, a, gdy to zrobiliśmy, kompletnie nic nigdzie się nie odzywało. W końcu, pod koniec kwietnia, wracając z obserwacji siewek w zupełnie innym miejscu, postanowiliśmy zajechać do „pójdźkowej” wioski. Była to luźna sugestia z mojej strony, bez jakichkolwiek nadziei, że ona tam będzie. A była. W pewnym momencie tuż przed samochodem zobaczyliśmy przelatującego nisko nad drogą ptaka- był charakterystyczny, całkiem spory i zwracający uwagę swoim falistym lotem. Ptak usiadł na dachu budynku, niestety było już po zachodzie , więc musiałem dość wysokie ISO. Z tego tytułu zdjęcie, póki co, raczej dokumentacyjne, niemniej jednak najtrudniejszy etap już za nami- mamy ją. Teraz trzeba czekać na dogodną sytuację do fotografowania. Może usiądzie na pobliskich wierzbach. Kto wie? Póki co niestety wylatuje dopiero o zachodzie, ale w przypadku pójdźki i to nie jest regułą. Trzeba czekać.

Mazowsze, kwiecień 2021 r.